SPORTOWIEC

• 5 SIERPNIA 1953 • NR 31 • CENA 1.20 ZŁ •



BUKARESZT

IV FESTIWAL





GDY NA STADIONIE W BUKARESZCIE POWIEWAJĄ SZTANDARY 106 KRAJÓW



Bukareszt — miasto Festiwalu. Bulwar Magheru.

Bramkarz Francesco jest robotnikiem: widzi codziennie nędzę ludzi ubogich dzielnic Rzymu: czyta gazety, z których dowiaduje się, że do portów Włoch przybijają codziennie amerykańskie statki z amerykańską bronią. Francesco zrozumiał do czego prowadzi polityka rządu, a o co walczy zwycięsko postępowa część społeczeństwa, pod kierownictwem komunistycznej partii.

Francesco jest bojownikiem o pokój. Walczy o to, żeby broni tej nie użyć nigdy przeciw robotnikom innych krajów, walczy o prawa młodzieży, jest aktywnym działaczem sportu robotniczego. Dwa lata temu Francesco został wybrany na Zlot berliński, ale tuż przed wyjazdem odmówiono mu wizy. Cała drużyna piłkarska dostała paszporty, tylko on jeden nie.

— Jedźcie, koledzy, ja was na pewno dogonię. I zdecydował się przejść przez zieloną granicę, przez Austrię. Był w Alpach. Postanowił przejechać granicę pociągiem towarowym. Stał w lesie, koło toru — zbliżała się lokomotywa. Na wagonach jechały czołgi amerykańskie.

— Ach — pomyślał Francesco — to byłby dopiero kawał, gdybym tak do Berlina przyjechał w amerykańskim czołgu...

Bramkarz Francesco zdążył na czas. W dniu otwarcia Zlotu był w Berlinie. W podobny sposób przyjechało tysiące delegatów. Z Niemiec zachodnich, Francji, Austrii, Szwajcarii, Belgii.

Trudna była droga ruchu młodzieży na przestrzeni ostatnich lat. Nie obyło się bez aresztowań, bez pałek policyjnych. Ale sztandary ŚFMD powiewają dziś dumnie w ponad stu państwach. Federacja, krocząca w czołówce międzynarodowych organizacji walczących o pokój, zrzesza już ponad 83.000.000 członków. Pod jej kierownictwem, ten wielki oddział młodzieży walczy o pokój między narodami, o przyjaźń, o poprawę bytu. Od czasu Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej, która odbyła się w naszej stolicy w 1948 roku — praca ŚFMD nabrała szerokiego rozmachu, hasła walki o pokój objęły młodzież całego świata. W tym samym roku odbyła się konferencja młodzieży i studentów Krajów Południowo-Wschodniej Azji, na której zdecydowano założyć Biuro Kolonialne ŚFMD. Zaraz potem odbywa się konferencja młodzieży Ameryki Łacińskiej. Każdego 21 lutego w Dniu Międzynarodowej Solidarności z Młodzieżą Walczącą Krajów Kolonialnych łączy się młodzież całego świata.

Na zlocie bukaresztańskim spotykają się dokerzy Marsylii z młodzieżą Vietnamu, studenci Wielkiej Brytanii z młodzieżą Kenni.

— Nie chcemy ze sobą walczyć — mówią — uważamy, że wszystkie problemy sporne można rozwiązać na drodze pokojowego porozumienia.

Gdy na salę obrad III Światowego Kongresu Młodzieży w Bukareszcie dotarła wieść: w Korei zaprzestano ognia — delegaci wiadomość tę przyjęli niemilknącą burzą oklasków.

Nie chcemy więcej wojny. Mimo, że dzielą nas poglądy, kolor skóry, wierzenia — chcemy pokoju, pragniemy wszyscy, aby nasza młodzież nie była przesiąknięta strachem o najbliższy dzień, chcemy, aby każdy z nas mógł żyć w dobrobycie, szczęśliwie..

Ale młodzież, my sportowcy, dobrze rozumiemy, że o pokój trzeba walczyć, że zjednoczeni zwyciężamy. Dlatego stoi przed nami zadanie jeszcze większego zwarcia swych szeregów, wzajemnego poznania się — wytrwałej walki o pokój, walki gigantycznej, której przewodzi młodzież komsomolska.

Apel III Kongresu Młodzieży wzywa całą młodzież, wzywa i nas sportowców:

— Dołóżmy wszelkich wysiłków, by zrealizować jak najszersze kontakty kulturalne i sportowe młodzieży różnych krajów.

Festiwal odbywa się w Bukareszcie. Ale obecni na nim jesteśmy wszyscy jednością z młodzieżą całego świata. Idee walki o pokój, przyjaźń, o szczęśliwą przyszłość są nam wszystkim jak najbliższe sercu.

Zjednoczeni jesteśmy ogromną siłą, siłą nie do pokonania. Wielką chwilę otwarcia na 80-tysięcznym stadionie IV Festiwalu Młodzieży i Studentów, gdy tysiące ptaków pokoju — gołębi — wzbiło się pod niebo, przeżywaliśmy szczerze i głęboko, wierząc w generalne zwycięstwo ideałów postępowej młodzieży, w triumf pokoju i przyjaźni.

A. B. (ZETEMPOWIEC)

Na antenie „Sportowca"

● Rozgrywki o piłkarskie mistrzostwo ZSRR na r. 1953 weszły w decydującą fazę. Każde spotkanie ma szczególne znaczenie w walce o tytuł, jak również o uchronienie się od spadku z pierwszej ligi.

Spotkania ostatniej niedzieli wysunęły na czoło tabeli nowego przodownika — jest nim ekipa leningradzkich piłkarzy Zenitu, którzy w 16 grach zdobyli 21 pkt., mając 10 zwycięstw, 1 remis i 5 porażek — stosunek bramek 24:16.

● Ostatnie 2 zwycięskie mecze z Lokomotiw (Charków) 6:2 i Lokomotiw (Moskwa) 4:0 wysunęły leningradczyków na pierwsze miejsce. Warto podkreślić, że kierownik ataku Zenitu Kotrowskij zdobył w meczu z moskiewskimi kolejarzami 3 bramki. Inne wyniki: Dynamo (Tbilisi) — Dynamo (Leningrad) 5:0 (1:0), Spartak (M) — Dynamo (Kijów) 2:0;

Tabela rozgrywek w czołówce przedstawia się obecnie następująco:
1. Zenit (Leningrad) 16 g. — 21 pkt.,
2. Spartak (Moskwa) 14 g. — 20 pkt.,
3. Dynamo (Tbilisi) 15 g. — 20 pkt.,
4. Dynamo (Moskwa) 15 g. — 19 pkt.

Końcowe miejsca w tabeli zajmują Dynamo (Leningrad), Dynamo (Kijów) i Spartak (Vilnius).

● W Krasnodarze przy udziale 30 zespołów rozpoczęły się mistrzostwa ZSRR w koszykówce męskiej.

● Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Berlinie uzyskano szereg dobrych wyników: 400 m płotki — Calbright (USA) 53,5; tyczka Milakov (Jug.) 4,20 m (rekord Jugosławii); 400 m Lee (USA) — 48,3; 800 m Whitfield (USA) — 1:48,7; kula O'Brien — 17,18 m; 4x400 m USA — 3:16,2 przed drużyną Krefeld 3:15,8. Wśród kobiet Blankers-Koen miała na 100 m 11,7 i 80 m ppł. 10,6, a Luse (Holandia) skoczyła w dal 5,80 m.

● Na zawodach lekkoatletycznych w Malmoe — Baker (USA) przebiegł 100 m w 10,3.

● W Berlinie w towarzyskim meczu piłkarskim Austria (Wiedeń) pokonała „Tennis Borusie" — mistrza ligi zachodniego Berlina 3:2.

● Rozegrany w Hamburgu finał mistrzostw tenisowych Niemiec zach. wygrał Patty (USA), pokonując Gardiniego (Wł.) 6:3, 6:2, 6:3.

● W meczu bokserskim o tytuł mistrza Europy zawodowców wagi ciężkiej Neuhaus (Niemcy zach.) pokonał Belga Sys'a na punkty.

● Na zawodach w Tourelles, Aldo Eminente pokonał Jany'ego na 100 m st. dow. w 58,5 zdobywając „Wielką Nagrodę Paryża".

● Wyścig samochodowy o „Wielką Nagrodę Niemiec" rozegrany w Norymberdze wygrał Farina (Wł.) na „Ferrari". Mistrz świata Ascari nie ukończył wyścigu z powodu defektu.

● 6-osobowa sztafeta pływaków egipskich przepłynęła kanał La Manche w rekordowym czasie 10 godz. 59 min. Pobity został również przez Egipcjanina rekord indywidualny. Abdel Aser przepłynął kanał w 13 godz. 56 min.

NA OKŁADCE: Teodor Kocerka
Fot. CAF

WALCZĄC Z WROGĄ POSTAWĄ REAKCJI BRYTYJSKA MŁODZIEŻ WYSŁAŁA NA IV FESTIWAL

1300 DELEGATÓW

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z LONDYNU)

Londyn w sierpniu.

Przykładem entuzjazmu, jaki ogarnął sportowców brytyjskich na wieść o Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie, może być sprawa, która zdarzyła się w Fryston, miasteczku w okręgu górniczym Yorkshire.

Pod koniec czerwca przeszło czterdziestu młodych górników z Fryston — wśród nich mistrzowska drużyna związkowa piłki nożnej, wyśmienici lekkoatleci, bokserzy, pływacy i jeden ciężarowiec — szykowało się z przejęciem do wyjazdu na IV Festiwal.

Entuzjazm ich podzielała cała ludność okręgu, wśród której zorganizowano zbiórkę, celem pokrycia kosztów podróży wydelegowanej młodzieży. Podczas zbiórki zespół ekspertów (m. in. korespondent sportowy pisma Yorkshire Post, Tom Holley, znany ze swych dawnych sukcesów angielski futbolista Raich Carter, słynny długodystansowiec Len Ayre, wybitny gracz w krykieta Brian Close, dawny angielski mistrz boksu w wadze lekkiej Billy Thompson i popularny motocyklista Reg Parkinson) udzielał zebranej w wielkiej hali publiczności wszelkich wyjaśnień. Celem zebrania funduszów odbył się również mecz krykietowy z udziałem najlepszych zawodników brytyjskich i zachodnio-indyjskich oraz zawody bokserskie.

Drużyna piłki nożnej górników z Fryston zdobyła już dwadzieścia jeden nagród i jest niezwyciężona od chwili swego powstania. Trenuje ją sławny gracz angielski Stan Clayton, były lewy napastnik w reprezentacji Anglii. Nic więc dziwnego, że górnicza orkiestra w Fryston szykowała się, aby triumfalnym marszem uczcić wielką chwilę, gdy wybrani delegaci odjeżdżać będą z dworca w Fryston.

Delegaci z Fryston oświadczyli, że celem ich jest „wzmocnienie węzłów przyjaźni i braterstwa wszystkich narodów".

Niestety jednak, sprawą zainteresowali się ci, którym nie w smak jest przyjaźń i braterstwo między narodami. W połowie lipca prawoskrzydłowi przywódcy Partii Pracy inspirowani przez „działaczy" USA oznajmili, że piłkarze drużyny z Fryston, którzy pojadą do Bukaresztu, będą wykluczeni z Partii Pracy. Jednocześnie rozeszły się pogłoski, że Angielski Zw. Piłki Nożnej za udział w Festiwalu wykluczy graczy na zawsze z rozgrywek.

We Fryston wybuchło ogólne oburzenie. Rozczarowani i rozgoryczeni gracze nie mogli zrozumieć, dlaczego nie wolno im spotkać się z młodzieżą innych krajów...

Taka jest historia haniebnej próby zbojkotowania IV Festiwalu w Bukareszcie. Ta przykra i bolesna sprawa zdarzyła się w tej Anglii, która słynęła ongiś ze swego sportowego ducha.

Na szczęście, zdarzenie to nie zahamowało działalności Brytyjskiego Komitetu Festiwalowego i setek tysięcy jego zwolenników w całym kraju. Komitet postanowił, że z Brytanii pojedzie ponad tysiąc delegatów i młodych sportowców. Pojechało ponad tysiąc trzysta. Była to piękna odpowiedź tym, którzy chcieli bojkotować młodzież, sport i międzynarodową przyjaźń.

W skład licznej delegacji weszło 70 młodych górników ze wszystkich okręgów węglowych, wiele dziewcząt i doskonałych sportowców. Zawodnicy są pod opieką wydziału przyrodniczego Uniwersytetu w Bukareszcie.

Jest między nimi Cathie Best, trzecia najlepsza zawodniczka angielska, na czele czteroosobowego zespołu ping-pongowego, wysłanego z pełną zgodą Brytyjskiego Stowarzyszenia Tenisa Stołowego. Brytyjska Liga Kolarska (organizacja, która w ciągu dwóch ostatnich lat wysyłała zawodników na Wyścig Pokoju Warszawa — Berlin — Praga) wysłała sześciu kolarzy i trzech delegatów z generalnym sekretarzem na czele.

Narodowa Brytyjska Unia Kolarzy również wysłała zespół. Dwóch ciężarowców, którzy reprezentowali Brytanię w ostatnich Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach, przyjechało razem z generalnym sekretarzem Brytyjskiej Imperialnej Federacji Zapaśniczej.

Przyjechał również zespół koszykówki z najlepszymi angielskimi graczami. Przyjechała młodzież najrozmaitszych przekonań politycznych. Przyjechał przywódca konserwatystów z Młodzieżowego Parlamentu w Teesside razem z dwoma członkami Komitetu Obrońców Pokoju z ośrodka przemysłu chemicznego.

Przedstawiciele młodych sportowców brytyjskich stanowili tylko małą cząstkę tych wszystkich, którzy pragnęli pojechać, a którzy musieli się zadowolić wysłaniem braterskich pozdrowień młodzieży 106 krajów, zebranej w Bukareszcie.

Osiemnaście uczennic Szkoły Technicznej Boona w Londynie podpisało zbiorowe pozdrowienia na Festiwal, a w Hampstead, szesnastoletni uczeń Simon Dobbs wykonał własnoręcznie album, w którym pomieściły się podpisy całej młodzieży szkolnej okręgu.

W galerii na Pont Street w Londynie, odbył się konkurs artystyczny dla młodzieży, przy czym pierwszą nagrodą BYŁ WYJAZD DO BUKARESZTU. Najlepsze z wystawionych obrazów, rzeźb i fotografii zostały następnie wysłane do Bukaresztu, gdzie weszły w skład wystawy międzynarodowej. Młodzież z Hammersmith posłała razem ze swymi pozdrowieniami piękny album fotografii krajobrazu angielskiego. Album ten został następnie wręczony delegacji radzieckiej.

Młodzi technicy z Sheffield wysłali pozdrowienia i albumy podpisane, między innymi, przez jedenastu mężów zaufania. A wszystkie te podpisy reprezentowały życzenia i pozdrowienia jeszcze wielu więcej młodych ludzi.

Młodzież, która w liczbie 1.300 osób pojechała z Wielkiej Brytanii do Bukaresztu, stanowi siłę, która napawa nas optymizmem.

JOHN DIXON



Zmiana festiwalowej sztafety młodzieżowej pod Mauzoleum Poległych w Lille.

W BUKARESZCIE 12 dyscyplin w porządku...

CHWILOWO ALFABETYCZNYM

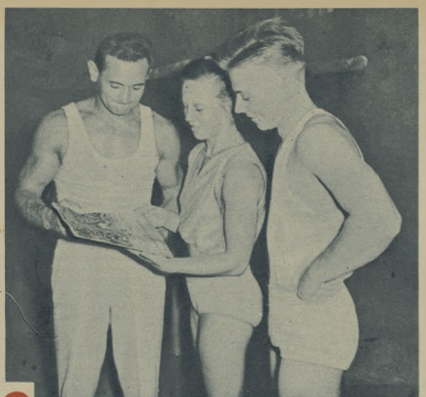


BOKS

Polskie pięściarstwo na bukaresztenskim festiwalu reprezentować będą: Kasperczak, Rozpierski, Niedźwiedzki, Kudlacik, Drogosz, Krawczyk, Pietrzykowski, Piórkowski, Grzelak i Biel. Dziwicie się na pewno, że wśród naszych reprezentantów nie czytacie nazwisk Kukiera, Stefaniuka, Kruży czy Chychły. Ale nie martwmy się. Jeszcze nie raz zobaczymy ich na ringu w pełni doskonałej formy. Na razie, dla ich dobra, dajmy im odpocząć. Przecież np. Kukier od dwóch lub trzech lat prawie bez przerwy każdą wolną chwilę poświęcał dla ciężkiego i systematycznego treningu. Z początku z całą starannością przygotowywał się do Olimpiady, a później do Mistrzostw Europy. A przecież były także Mistrzostwa Polski i nie zapominajmy o jego kilkakrotnym udziale w państwowej reprezentacji.

Pozycja, którą sobie wywalczyło polskie pięściarstwo w czasie Mistrzostw Europy nakazuje nam nie tylko troskliwe i umiejętne opiekowanie się czołówką, ale i nakłada obowiązek przygotowania jej pełnowartościowych rezerw. Dlatego nie czytamy w składzie reprezentacji tak dobrze znanych nam nazwisk mistrzów.

Nie sądźmy jednak, że reprezentanci polskiego pięściarstwa na Festiwal ustępują klasą swym kolegom. Przypomnijmy sobie destrukcyjną robotę Niedźwiedzkiego, pełnego temperamentu Kasperczaka, wyrachowaną walkę Kudlacika i jego zwycięstwo nad Budayem, a przecież w składzie drużyny jest i Drogosz (którego widzimy na zdjęciu w czasie zwycięskiej akcji z Belgiem Van der Keere — fot. CAF). Przypomnijmy sobie też zawsze pełną ambicji walkę Pietrzykowskiego i poprawiającego się z dnia na dzień Biela, a na pewno dojdziemy do wniosku, że mamy już drugą pełnowartościową drużynę i że na Festiwal wysłaliśmy mocny zespół, który dla sportu polskiego wywalczy nie jeden sukces.



GIMNASTYKA

XV Igrzyska Olimpijskie w Helsinkach potwierdziły hegemonię gimnastyczną ZSRR i krajów demokracji ludowej. Każdy start gimnastyków radzieckich na dotychczasowych igrzyskach festiwalowych przynosił im wspaniałe sukcesy. Tegoroczna reprezentacja gimnastyczna ZSRR będzie naprawdę doborowa: mistrz olimpijski Czukarin, mistrz ZSRR Muratow, Korolkow, Dżugieli, Boczarowa, Konowałowa — oto czołówka radzieckiej festiwalowej drużyny gimnastycznej.

Gdy dodamy, że na zawodach festiwalowych wystąpią takie sławy jak Francuz Raymond Dot, najlepsi reprezentanci CSR z Danisem, Svobodą i Ewą Bosakovą na czele, doskonali przedstawiciele Węgier, Bułgarii i wielu innych krajów — to wówczas uprzytomnimy sobie, przed jakim ciężkim zadaniem stoją nasi reprezentanci — Helena Rakoczy, Świerzy, Jokiel i Sobala. Zadanie tym trudniejsze — że Rakoczy, Sobala i Jokiel ćwiczyli ostatnio program mistrzostw świata (do których już się przygotowują), a nie program ćwiczeń wymaganych na Festiwalu.

Na zdjęciu Sobala, Świerzy i Jokiel oglądają z zainteresowaniem radzieckie pismo sportowe „Fizkultura i Sport". (fot. CAF).



KAJAKARSTWO

Trójkę naszych kajakarzy czeka w stolicy Rumunii trudne zadanie. Bukareszt zgromadzi przecież najlepszych kajakarzy świata z wielokrotnymi mistrzami — Węgrami i Czechosłowakami na czele.

Czy uda się Polakom nawiązać z nimi równorzędną walkę? Chyba jeszcze nie, choć sport kajakowy zdobywa sobie u nas coraz poważniejszą pozycję, a rajdy turystyczne wpływają na jego umasowienie.

Mistrzyni Polski ze Szczecina Hanna Zantarowa z warszawskiej Spójni, startuje w Bukareszcie na 500 m. Emil Folwarczny (na zdjęciu — fot. W. Werner) z Górnika Czechowice oraz Górski ze Spójni wezmą udział w jedynkach na 10.000 m i tworzą wspólną obsadę w dwójkach na 1.000 m.

Górski zdobył w rb. wicemistrzostwo Polski na 10.000 m, a na 1.000 m był trzeci (Folwarczny uzyskał na tym dystansie tytuł mistrza).





KOLARSTWO

Przyjrzyjcie się dobrze powyższemu zdjęciu (fot. CAF). Czy poznajecie? Pierwszych dwóch oczywiście tak — to Wilczewski i Królak, bohaterowie ostatnich etapów tegorocznego Wyścigu Pokoju. A ci dwaj pozostali? To również młodzi i równie utalentowani i pracowici kolarze — Chwiendacz i Łasak.

Czwórka ta — reprezentanci nasi na IV Festiwal w Bukareszcie — to najmłodsi i najlepsi w tej chwili polscy kolarze.

Po mistrzostwach Polski w Bydgoszczy, 7-etapowym Wyścigu Dookoła Warmii i Mazur oraz 4-etapowym Wyścigu CWKS — w ogólnej klasyfikacji prowadził Królak (494 pkt.) przed Klabińskim (370), Chwiendaczem (361), Wójcikiem (357), Więckowskim (343), Wilczewskim (336) i Łasakiem (328).

Sezon kolarski w Polsce trwa od maja (Wyścig Pokoju) aż do późnej jesieni (Wyścig Dookoła Polski). Cały ten okres wypełniony jest częstymi i rozmaitymi imprezami kolarskimi, które przyczyniają się do utrzymywania formy.

— Najlepszym naszym treningiem — upewniali nas w tym twierdzeniu kolarze bezpośrednio przed wyjazdem z Warszawy — to bogaty w jedno i wieloetapowe wyścigi sezon.

Wybrana czwórka stanowi u nas w kraju najprzedniejszą klasę. Forma ich wzmocniona została na obozie przygotowawczym, na którym kolarze ćwiczyli przede wszystkim dystanse krótkie i szybkość.

W Bukareszcie czeka ich podwójna walka: wyścig indywidualny na trasie 180 km oraz 100-kilometrowy wyścig drużynowy.

Konkurencja festiwalowa będzie na pewno bardzo silna — startują przecież reprezentacje 20 krajów, a wśród nich najlepsza kolarska młodzież świata. Wielu konkurentów, jak Kubra czy Veselego, znają nasi reprezentanci z bezpośrednich startów, wielu znamy z wyników, uzyskiwanych na szosach Europy i świata, wielu jednak po raz pierwszy odkryje swe karty dopiero w Bukareszcie.

LEKKOATLETYKA

Polskę reprezentuje na Igrzyskach Przyjaźni 21 lekkoatletów, w tym 6 kobiet. Z mężczyzn na 100 m pobiegną Kiszka (rek. życiowy 10,5) i Baranowski (10,8). Mach (48,5) i Buhl (49) na 400 m nie mają łatwego zadania.

Nierozłączny tandem naszych średniodystansowców Potrzebowski — Lewandowski tym razem będzie się musiał rozdzielić. Potrzebowski (800 m — 1 : 51,5) pobiegnie tylko 800 m, a Lewandowski (1500 m — 3 : 51,6) 1500 m.

Nie wiemy na jakim dystansie startować będzie Chromik (na zdjęciu — fot. O. Link). Naszym zdaniem powinien pobiec 1500 m. Pamiętajmy bowiem, że niemal wszyscy czołowi długodystansowcy świata rozpoczęli swą karierę sportową od średnich biegów.

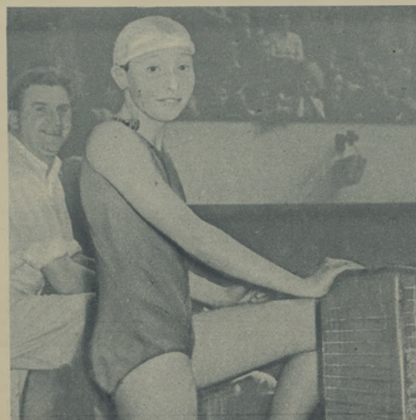
5000 m pobiegną w każdym razie Graj (14 : 30,0) i Krzyszkowiak (14 : 33,4).

Skoczków na Igrzyskach reprezentuje tylko Weinberg (15,06) w trójskoku. W chwili obecnej znajduje się on ze swoim tegorocznym wynikiem w trójskoku — 14,85 na ósmym miejscu w Europie.

Z miotaczy najsilniejszą pozycję w naszej reprezentacji mają oszczepnicy Sidło i Radziwonowicz. Wynik Sidły 69,84 jest piątym w tym roku w Europie.

W konkurencjach kobiecych 100 i 200 m pobiegnie Lerczakówna (12,4 i 25,4), która ostatnio pokazała doskonałą formę. W silnej konkurencji niewątpliwie pobije swoje rekordy życiowe. Poprawy wyników spodziewać się można również od Pestkówny (2 : 17,1) i Zarzyckiej (2 : 18,0) na 800 m. Bocianówna na 80 m pł. będzie miała okazję do pobicia jeszcze raz swego rekordu Polski (11,9).

W oszczepie startują Kowalewska (45,59) i Ciachówna (44,92). Aby zdobyć dobre miejsca na Igrzyskach obie zawodniczki będą musiały uzyskać wyniki lepsze od rekordu Polski, bowiem w chwili obecnej dziesiąty wynik w Europie wynosi 46,35.



PŁYWANIE

Dwa lata temu, gdy pływacy nasi wyjeżdżali na III Zlot do Berlina, pisaliśmy o ich szansach w „Sportowcu". Musimy przyznać, że wtedy spodziewaliśmy się po nich najwyżej wejścia do finałów. A tymczasem: Gremlowski, Jaśkiewicz i Dobranowska zdobyli medale brązowe; podczas zawodów padły cztery rekordy Polski, Gremlowski, osiągając wtedy 4:54,3, dostał się do pierwszej dziesiątki Europy na 400 m.

W tym roku nasi reprezentanci mają poważniejsze zadanie. I w tym roku wymagamy od nich nie tylko dostania się do finałów.

Nasz najjaśniejszy punkt na Bukareszt — to Alicja Klemińska (na zdjęciu — fot. Rostkowski). I chyba ona „nabroi" nam w Bukareszcie najwięcej niespodzianek. Jest w świetnej formie. Marzyła podczas treningów o biciu rekordów. Nie może się przyzwyczaić, że nie w każdym biegu musi paść rekord. Klemińska będzie startować na 200 m motylkiem i w sztafecie.

Nasz normalnie pewny punkt — Gremlowski, boimy się, że, niestety, nie jest tym razem najmocniejszy. Wyjechał z Warszawy z opuchniętym kolanem. Na kilkanaście dni przed wyjazdem grał... w piłkę nożną. Uderzenie nie było silne, w każdym razie na wynikach, szczególnie w długim dystansie 1.500 m, może zaważyć. Dziwne, że po „doświadczeniach" z Petrusewiczem pływakom pozwala się na uprawianie takich właśnie sportów „uzupełniających". Od czasu wyjazdu do chwili startu jest kilkanaście dni. Kolano może się wygoić (tak przynajmniej zapewniają lekarze), wtedy bądźmy pewni, Gremlowski przyniesie naszej reprezentacji cenne punkty. Jego ostatnie wyniki, nawet już po kontuzji, były dobre. Rekord na 200 m powinien powtórzyć.

Miłnikiel będzie pływała w konkurencjach dowolnych i grzbietowych. Znajduje się w dobrej, rekordowej formie. O nią możemy być spokojni.

Nasze sztafety kobiece 4 x 100 dowolnym i 4 x 100 zmiennym powinny znaleźć się na punktowanych miejscach.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8 — 9

PIERWSZE ZMOTORYZOWANE AMAZONKI

MIGAWKI NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA Z MOTOCYKLOWEGO RAIDU KOBIET W GLIWICACH

— Trochę się bałam tych zawodów — mówi nam 16-letnia uczestniczka Pierwszego Ogólnopolskiego Motocyklowego Raidu Kobiet, Aleksandra Dobiecka. — Ale w czasie jazdy trema mi przeszła. Nie wiem, czy bez defektu w skrzynce biegów zajęłabym lepsze miejsce niż drugie, ale na pewno byłabym znacznie bliżej koł Calewskiej, która wygrała tę konkurencję.

— Ja już się trochę ścigałam — zwierza się nam młoda zawodniczka — ale uważam, że raid jest ciężki, ale i ciekawy.

My się z nią zgadzamy i dziwimy, dlaczego z 50, posiadających licencje zawodniczek, do raidu zgłosiło się tylko szesnaście. Ale te, które stanęły na starcie, pojechały po bohatersku. Pięciu zawodniczkom defekty motorów nie pozwoliły skończyć raidu. A przecież 117-kilometrowa trasa była trudna. Organizatorzy tej premierowej imprezy nie stworzyli dla koleżanek jakichś ulgowych warunków. Nawet przeciwnie, uważamy, że jeden z obserwowanych podjazdów był za ciężki, nie tylko dla kobiet, ale i dla mężczyzn. Nic dziwnego, że tylko jednej z zawodniczek udało się szczęśliwie przejechać go bez punktu karnego.

Zawodniczki startowały w dwóch kategoriach: w kategorii 250 ccm zwyciężyła Calewska z częstochowskiego Włókniarza, a w kategorii 125 ccm Kobus z warszawskiego oddziału LPŻ.

Wynik warszawianki był do pewnego stopnia sensacją. Ukończyła ona raid z eterycznym bagażem 0,3 pkt. karnego i zdobyła złoty medal przed Calewską, która jadąc niezbyt starannie popełniła jeden błąd i to odebrało jej miano najlepszej w raidzie.

Zasłużony odpoczynek i śniadanie triumfatorek w kat. 125 ccm. Od lewej: Kobus (LPŻ) — I miejsce, Młynarska (Bud.) — IV miejsce, Szulc (Górnik) — III miejsce, Bachowska (Górnik) — II miejsce.

Pierwszy start i trzecie miejsce w silnej konkurencji w kat. 125 ccm — to duży sukces młodej zawodniczki z Zabrza Wiesławy Szulc (Górnik).

Fot. CAF, K. Seko — specjalnie dla „Sportowca"

Przypomnijmy sobie, że Calewska jeździ już w raidach od kilku lat i startowała zawsze z mężczyznami, wśród których zajmowała jedno z czołowych miejsc. Zaś młoda zawodniczka LPŻ w ubiegłym roku dopiero zdobyła prawo jazdy, a obecnie już święci pierwsze sukcesy. Jak zwierzyła się nam, jest pełna zapału. Na pewno zgłosi się do Raidu Tatrzańskiego, do którego bardzo starannie przygotowuje się. Zwycięzczyni Kobus nie była jedyną, której bez większego ryzyka można wróżyć sukcesy. Ten sam talent i zacięcie reprezentują Szulc (Górnik) i Bieras ze Stali. Obie pierwszy raz w ogóle startowały w motocyklowych zawodach i zajęły trzecie i ósme miejsce.

Podobnych przykładów z raidu można przytoczyć jeszcze kilka. Wszystkie one będą mówiły o zapale i talencie dziewcząt. Dołóżmy więc trochę pracy, dajmy im opiekę, szkolmy je technicznie, a wyniki będą na pewno zadowalające.

H.D.

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

Krakowska Gwardia zremisowała w Opolu z miejscowymi Budowlanymi 1:1 (0:0) w meczu piłkarskim o mistrzostwo I ligi. Inne wyniki I ligi: Gwardia (Warszawa) — Górnik (Radlin) 2:3 (0:1), Kolejarz (Poznań) — Unia (Chorzów) 1:3 (0:2), Budowlani (Chorzów) — Budowlani Gdańsk 1:1 (1:0), OWKS (Kraków) — Ogniwo (Kraków) 2:1 (1:1), Ogniwo (Bytom) — CWKS 1:0 (0:0). W tabeli prowadzi z przewagą 8 punktów Unia (Chorzów) 28 pkt. przed OWKS (Kraków) 20 pkt., Gwardią (Kraków) 18 pkt. i CWKS 18 pkt.

Piłkarze Kolejarza (Warszawa) wygrali z Gwardią (Bydgoszcz) 2:1 (2:0) w meczu o mistrzostwo II ligi. Inne wyniki II ligi: Włókniarz (Kraków) — Górnik (Wałbrzych) 1:0 (1:0), OWKS (Bydgoszcz) — Kolejarz (Leszno) 2:2 (2:1), Ogniwo (Tarnów) — Stal (Sosnowiec) 0:0, Włókniarz (Łódź) — Lotnik (Warszawa) 1:2 (1:1). W tabeli prowadzi Gwardia (Bydgoszcz) 32 pkt. przed Kolejarzem (Warszawa) 19 pkt., Górnikiem (Bytom) 17 pkt. i Lotnikiem (Warszawa) 7 pkt.

Kolarski torowy rekord Polski na 200 m — 12 sek. ustanowił w Krakowie wielokrotny mistrz Polski Kupczak (Włókniarz).

7 łuczniczych rekordów Polski pobito podczas zawodów, zorganizowanych w Zakopanem w ramach korespondencyjnych mistrzostw świata. Nowe rekordy Polski ustanowili: Spychajowa (Ogniwo) w strzelaniu na 70, 60, 50 m i w trójboju długodystansowym oraz Mazurek (Ogniwo) w strzelaniu na 70, 90 m i w trójboju długodystansowym. Wyniki zawodów były następujące: w konkurencji kobiet: 1) Spychajowa (Ogniwo Warszawa) — 1387 pkt., 2) Kondracka (Ogniwo Warszawa) — 1222 pkt., 3) Kondracka I (Ogniwo Szczecin) — 1214 pkt. i Bylówna (Spójnia Warszawa) — 1082 pkt.; w konkurencji mężczyzn: 1) Mazurek (Ogniwo Kraków) — 1496 pkt., 2) Napierała (Kolejarz Poznań) — 1328 pkt., 3) Buczek (Kolejarz Poznań) — 1318 pkt.

Komplet diamentów do Złotej Odznaki Szybowcowej zdobył jako jedenasty Polak, pilot Aeroklubu Krakowskiego — Jerzy Wojnar. Trzeci i ostatni, brakujący do kompletu diament, Wojnar uzyskał w przelocie otwartym na trasie Wrocław — Suwałki, długości 520 km.

Polskie szybownictwo posiada obecnie 11 pilotów wyróżnionych Złotą Odznaką z kompletem diamentów. Szybownicy wszystkich innych krajów zdobyli dotychczas pięć Złotych Odznak z kompletami diamentów.

Pływacki rekord Polski na 50 m żabką 33,6 ustanowił we Wrocławiu Petrusewicz, startując poza konkursem w meczu Stal — Ogniwo, zakończonym zwycięstwem Stali 334:313.

Kiabiński zwyciężył w ogólnopolskim wyścigu kolarskim „Pasmem Gór Świętokrzyskich", który zgromadził na starcie czołówkę kolarzy polskich z wyjątkiem czterech reprezentantów na Igrzyska w Bukareszcie. Ogółem startowało 108 zawodników. Wyścig rozegrany został na 120 km trasie Kielce — Końskie — Skarżysko — Suchedniów — Kielce. Kiabiński (Gwardia) uzyskał czas 3:18:12. W sekundowych odstępach czasu za zwycięzcą minęli metę: Preczyński (Spójnia Łódź) oraz Wójcik i Drążkowski (CWKS).

Żużlowcy Budowlanych (Warszawa) pokonali w meczu towarzyskim CWKS 29:25. Doskonałą formę zademonstrował Suchecki z Budowlanych, który poprawił swój dotychczasowy rekord toru, uzyskując czas 1:28,8.

W kontrolnych zawodach żużlowych w Łodzi miejscowe Ogniwo wygrało z Górnikiem (Rybnik) 31:22. Najlepszym zawodnikiem był Szwendrowski z Ogniwa, który wygrał wszystkie biegi i uzyskał najlepszy czas dnia 1:24,0.

Żużlowcy Spójni (Wrocław) rozegrali we Wrocławiu spotkanie towarzyskie ze Stalą (Świętochłowice). Spotkanie zakończyło się wysokim zwycięstwem wrocławian 39:15, którzy wygrali wszystkie biegi.

Szachowym mistrzem Polski juniorów został Sydor (AZS Lublin), który podczas turnieju w szczecińskim Pałacu Młodzieżowym zdobył 10,5 pkt. (na 13 partii). Dalsze miejsca zajęli: 2) Czerniaków (Kolejarz Bydgoszcz) — 8,5 pkt., 3) Riedel (Spójnia Lublin) — 8 pkt., 4—6) Nowacki (Spójnia Poznań), Munasterski (Spójnia Legnica) i Kędziora (Spójnia Poznań) — po 7,5 pkt.

400 m w 49,7 sek. przebiegł Werbliński (Gwardia) na zawodach kontrolnych zrzeszeń Budowlanych, Gwardii i Ogniwa w Warszawie. Na tych samych zawodach Kozłowska (AZS) uzyskała w dysku najlepszy tegoroczny wynik 39,80.

Wyścig pływacki „Wpław przez Wisłę", rozegrany w Warszawie na dystansie ok. 2 km, zgromadził na starcie ponad 100 uczestników. W grupie seniorów zwyciężył Kociszewski (CWKS) przed Zelmanem (CWKS), wśród kobiet — Kamińska (Kolejarz) przed Byszewską (CWKS). I miejsce w konkurencji juniorów zajął Kowalski (CWKS). Nagrodę za najliczniejszy udział w zawodach otrzymał zespół CWKS.

UWAGA FOTOGRAFICZNI KORESPONDENCI TERENOWI

Zdjęcia i podpisy prosimy przesyłać listem poleconym na adres: Redakcja „Sportowca", Warszawa, skrytka pocztowa nr 255.

JAN NAWROCKI

JAK POLACY OTRZYMALI SREBRNY MEDAL W BRUKSELI

KORESPONDENCJA WŁASNA „SPORTOWCA" Z SZERMIERCZYCH MISTRZOSTW ŚWIATA

Bruksela w lipcu.

Oto jak przedstawia się honorowa tabela najlepszych wśród najlepszych szermierzy świata:

FLORET KOBIET:

1) Camber (Włochy), 2) Garhille (Francja), 3) Keydl (Niemcy), 4) Elek I (Węgry), 5) Hartl (Austria), 6) Zsabka (Węgry), 7) Bernheim (Francja), 8) Elek M. (Węgry), 9) NAWROCKA (Polska), 10) Lavagne (Francja).

DRUŻYNOWO:

1) Węgry, 2) Francja, 3) Włochy, 4) Niemcy, 5) Holandia, 6) Belgia.

FLORET MĘŻCZYZN:

1) D'Oriola (Francja), 2) Berzenyi (Węgry), 3) Di Rosa (Włochy), 4) Tilly (Węgry), 5) Rommel (Francja), 6) Spallino (Wł.), 7) Degallier (Fr.), 8) Nostini (Wł.), 9) Bergamini (Wł.), 10) Netter (Francja).

DRUŻYNOWO:

1) Francja, 2) Włochy, 3) Węgry, 4) Belgia, 5) Niemcy, 6) Szwecja, 7) Jugosławia, 8) Australia.

SZPADA:

1) Sakovics (Węgry), 2) Mangiarotti (Wł.), 3) Marini (Wł.), 4) Mouyal (Francja), 5) Mangiarotti (Wł.), 6) Rehbinder (Szwecja), 7) Lataste (Francja), 8) Mangiarotti D. (Włochy), 9) Pavesi (Włochy), 10) Muller (Francja).

DRUŻYNOWO:

1) Włochy, 2) Francja, 3) Szwajcaria, 4) Szwecja, 5) Węgry, 6) Luksemburg, 7) Belgia, 8) Holandia, 9) Niemcy, 10) Anglia.

SZABLA:

1) Kovacs (Węgry), 2) Gerevich (Węgry), 3) Karpati (Węgry), 4) Mikla, 5) Lefevre (Francja), 6) Pinton (Włochy), 7) PAWŁOWSKI (Polska), 8) Lechner (Austria), 9) Berczelly (Węgry), 10) Kerestes (Węgry).

DRUŻYNOWO:

1) Węgry, 2) Włochy, 3) POLSKA, 4) Francja, 5) Belgia, 6) Holandia, 7) Austria, 8) Anglia, 9) Szwecja, 10) Niemcy.

PUNKTACJA OGÓLNA:

1) Węgry, 2) Włochy, 3) Francja, 4) Polska, 5) Niemcy, 6) Szwecja, 7) Szwajcaria, 8) Austria, 9) Belgia.

Reszta państw (14) bez punktów, w tym: USA, Japonia, Australia, Chile, Luksemburg, Dania.

Występ reprezentacji Polski zakończył się jej pełnym sukcesem. 8-osobowa ekipa zawodników Polski potrafiła wywalczyć taki sukces, jakim jest zajęcie 4 miejsca w punktacji ogólnej, przy czym trzeba wziąć pod uwagę, że reprezentacje: Węgier, Włoch, Francji, Szwecji, Niemiec i Belgii liczyły po 24 — 30 zawodników i zawodniczek. Do tego dochodzi wieloosobowa ekipa kierowników, kapitanów drużyn, trenerów, sędziów, lekarzy, masażystów itp., która towarzyszyła wszystkim prawie reprezentacjom na mistrzostwa świata.

W konkurencjach indywidualnych startowali wypoczęci zawodnicy, którzy nie brali udziału w zawodach drużynowych.

Węgrzy wystawili 6 takich zawodników, Włosi 5, Belgia 8, USA — 1 itp. Nasi zawodnicy, po ciężkich bojach drużynowych, w dniu następnym startować musieli w konkurencjach indywidualnych, przy czym konkurencja ta, z uwagi na start 6 zawodników z każdego państwa, była b. ciężka, a każde przejście do następnej grupy eliminacyjnej było dużym sukcesem. W półfinałach poza Węgrami, Włochami, Francuzami i Austriakami znajdował się tylko 1 Polak, 1 Belg. Wszyscy inni z USA na czele wyeliminowani zostali w ćwierćfinałach. Nic więc dziwnego, że Pawłowski i Zabłocki nie wytrzymali kondycyjnie. Wyczerpały ich twarde boje drużynowe, na nich bowiem spoczywał cały ciężar walk o wicemistrzostwo świata.



Triumfatorka floretu Camber (Włochy).



Indywidualni zwycięzcy w szpadzie. Od lewej: Berzenyi (Węgry) — II miejsce, Sakovics (Węgry) — I miejsce, Marini (Włochy — III miejsce.

— Taki jestem mały — skarżył się Zabłocki — nasz mistrz świata juniorów — i aby trafić wyższych ode mnie przeciwników, muszę robić bardzo długie flesze i często potem upadam...

Kto widział na planszy naszego „chłopczyka", jak nazywali go Włosi, rozpaczliwie wydłużającego się w pięknych fleszach na dwa razy wyższych od niego przeciwników, entuzjazm widzów żywo go oklaskujących — ten nie zapomni nigdy jego pięknej sylwetki na planszy w Brukseli.

A oto przykład jego ambitnej walki. Mecz Polska — Francja. Zacięte walki o każde trafienie, o każdy centymetr planszy, o każdą sekundę walki. Zabłocki walczy z Lefevre — finalistą z Londynu i Helsinek. Francuz prowadzi 2:0. Gong. Jeszcze tylko dwie minuty walki. Zabłocki ryzykuje dwa ataki i jest 2:2. Francuz się rewanżuje i jest 4:2. Jeszcze 1 minuta walk. Cisza grobowa. Zabłocki znowu atakuje i mimo rozpaczliwej obrony Francuza i walki na zwłokę wyrównuje 4:4. Huraganowe oklaski publiczności wynagradzają Zabłockiego za piękną walkę.

*

Uroczyste wręczenie nagród zwycięskim drużynom szablowym. Huczne brawa otrzymują zwycięzcy — Węgrzy, następnie nieliczne Włosi i oto na podium zwycięzców — młoda drużyna Polaków. Entuzjastyczne brawa wynagradzają naszych chłopców za piękne walki, za przykładowe zachowanie się na planszy, za nieprotestowanie przeciw niekorzystnym orzeczeniom sędziów — prawdziwi sportowcy — jak ich nazywała cała prasa sportowa — i wszyscy zawodnicy — godnie reprezentujący barwy swojej ojczyzny, otrzymują medale z rąk prezesa Międzynarodowej Federacji Szermierczej Mazzini (Włochy), który w ciepłych i serdecznych słowach życzy im dalszych sukcesów.

I oto konsternacja — Polacy otrzymali srebrne medale wicemistrzów świata, Włosi natomiast brązowe. Tak jak było naprawdę na planszy.

*

Nasz baczi-Janczi Kevey coraz bardziej siwieje. Martwi się o każdy start Polaka, o każde trafienie, chciałby mu pomóc na planszy, przeżywa każdą walkę i boleje nad każdą przegraną. A tegoroczne mistrzostwa były szczególnie ciężkie.

Nasza drużyna nie była równa. Nie na wszystkich można było liczyć jak na Pawłowskiego i Zabłockiego. Nic więc dziwnego, że Kevey wrócił zupełnie siwy.

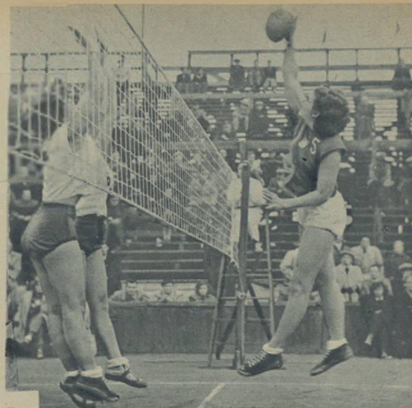
*

I jeszcze o Pawłowskim. Ten chłopak ma najpiękniejszą sylwetkę szermierza — rasowego zawodnika. Jego piękne walki, pewność siebie i żywiołowe ataki były najlepszej marki. Jeszcze trochę szlifu, a przyszły mistrz świata będzie konkretnym dowodem naszych osiągnięć.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 4 — 5

W BUKARESZCIE 12 dyscyplin w porządku...

CHWILOWO ALFABETYCZNYM



PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Spośród naszych ciężarowców, którzy wyjechali do Bukaresztu, największe nadzieje pokładamy w uzdolnionym 18-letnim Fusie w wadze lekkiej. Zawodnik ten w ciągu ostatnich 2 lat poczynił ogromne postępy: z 210 kg w trójboju olimpijskim „dojechał" do 302,5 kg! Postęp na prawdę zdumiewający W chwili obecnej możliwości Fusa w trójboju obracają się w granicach 312 kg. Taki wynik dałby naszemu reprezentantowi lokatę w pierwszej piątce festiwalowej.

Jak widać nadzieje nasze są bardzo skromne: w pierwszej piątce. Nie zapominajmy jednak, że w Bukareszcie będą wspaniali ciężarowcy radzieccy, będą silni Węgrzy, Irańczycy, Szwedzi, Finowie. Konkurencja bardzo silna, a my przecież w podnoszeniu ciężarów nie zaliczamy się do czołówki europejskiej.

Szanse dwóch pozostałych naszych reprezentantów, Białasa w w. półciężkiej i Dziedzica w w. piórkowej — są mniejsze niż Fusa. Na zdjęciu ćwiczy Fus, przygląda się Białas (w środku) i Dziedzic. (fot. CAF).



SIATKÓWKA

Polskie siatkarki mają już ustaloną pozycję. Dwukrotne zdobycie tytułu wicemistrza Europy, a ostatnio wicemistrza świata bardziej uwidoczniło ich wysoką klasę. Drużyna polskich siatkarek, chociaż osłabiona brakiem Zakrzewskiej, w turnieju w Bukareszcie na pewno wyeliminuje niejeden zespół. Nawet najlepsze przeciwniczki naszych siatkarek będą musiały bardzo skrupulatnie obmyślać plan taktyczny i zmobilizować wszystkie umiejętności techniczne, by stawić im skuteczny opór. Liczymy na nie, są one jedną z najmocniejszych pozycji polskiej festiwalowej reprezentacji.

Na zdjęciu widzimy reprezentantkę Szczawińską, demonstrującą mistrzowskie ścięcie. (fot. CAF)



WIOŚLARSTWO

Polskie wiosła są na IV Festiwalu b. licznie reprezentowane. Nie tylko, że w konkurencjach męskich obsadzamy sześć biegów, ale w dwójkach ze sternikiem startować będą dwie nasze osady akademickie: z Krakowa (Tomas i Lorenc, ster. Michalski) oraz z Wrocławia (Szwarcer Z. i Antkowiak, ster. warszawski Kasprowicz). Najsilniejszym naszym punktem jest oczywiście medalista olimpijski Teodor Kocerka w skifie. Jego brat Henryk oraz Świątkowski — to dwójka bez sternika bydgoskiej Stali. Czwórkę bez sternika obsadzają akademicy wrocławscy (Swarcer Z., Antkowiak, Dakszewicz i Jagodziński), a czwórkę ze sternikiem — AZS Kraków (Tomas, Lorenc, Adamik i Teodorowicz, ster. Michalski)

Do Bukaresztu pojechała również nasza obecnie najlepsza ósemka Budowlanych Warszawa (Nawara, Gawroński, Płóciennik, Waszczuk, Rydzyński, Kamiński, Sokalski, Giełżyński i ster. Kasprowicz), którą widzimy tu na zdjęciu (fot. CAF) Wioślarki startują tylko w dwójkach podwójnych (kombinowana osada bydgoska: Adachówna z AZS i Mońka ze Stali)

SKOKI DO WODY



Halina Chrząszczówna (na zdjęciu — fot. CAF) poza jednym startem w Lipsku — w zawodach międzynarodowych nie brała jeszcze udziału W Lipsku — nie można temu się dziwić, znając chroniczną tremę naszych zawodników przed każdymi poważniejszymi zawodami — nie odegrała żadnej roli. Nie było to zresztą powodem samej tremy. Rok temu Chrząszczówna nie przedstawiała takiej jeszcze klasy, ażeby w zawodach międzynarodowych zająć lepsze miejsce. Obecnie znacznie się poprawiła. Pamiętamy jej śliczne, wywołujące burzę oklasków, skoki podczas ostatnich mistrzostw Polski. Czrząszczówna dostawała wtedy wysokie noty, bijąc „na głowę" pozostałe zawodniczki.

Ostatnie dni przed wyjazdem Chrząszczówna razem z drugim naszym reprezentantem w skokach do wody, Baklarzem — trenowała na basenie CWKS pod kierunkiem trenera Bogajewskiego — Dziennie oddawali ponad 70 skoków. Trener Bogajewski był z formy swojej pupilki zadowolony — miejmy nadzieję, że nie bez powodu.





TENIS STOŁOWY

Piękna hala Florescea w Bukareszcie, która w r. b. była terenem wspaniałego, jubileuszowego (XX-go) turnieju o mistrzostwo świata w tenisie stołowym — znowu będzie gościć czołowych ping-pongistów świata, tym razem w ramach igrzysk sportowych IV Festiwalu.

Znowu doskonali Węgrzy, Czechosłowacy, Hindusi, Rumuni, Francuzi i reprezentanci innych krajów, gdzie tenis stołowy zyskał sobie wielką popularność, i osiągnął bardzo wysoki poziom, będą staczali zacięte boje w tych drugich, nieoficjalnych mistrzostwach świata.

Nasi reprezentanci — Rogowicz i Rosłan również wezmą udział w turnieju, który ich wiele nauczy i przysporzy im duży zasób nowych i cennych doświadczeń. Nie wątpimy, że turniej ten wyjdzie im na dobre. Gra z takimi sławami jak Sido, Soos czy Andreadis daje bardzo wiele.

Na zdjęciu Rogowicz i Rosłan w czasie gry treningowej pod kierunkiem trenera Kuglera. (fot. CAF)



ZAPAŚNICTWO

Zapaśnictwo będzie jednym z mocnych punktów na igrzyskach sportowych w Bukareszcie. Mocnych — to znaczy silnie obesłanych przez poszczególne reprezentacje. Bezkonkurencyjni w świecie zapaśnicy radzieccy, wiodący prym w Europie Szwedzi i Węgrzy, niewiele im ustępujący Finowie, Szwajcarzy, Czechosłowacy oraz liczni reprezentanci krajów zamorskich — oto dobrany komplet, który uzupełniają Polacy: Gondzik, Sznajder, Szajewski i Majewicz.

Reprezentanci nasi niewątpliwie przez udział swój w turnieju skorzystają bardzo wiele. Nasze kontakty międzynarodowe w sporcie zapaśniczym nie są zbyt bogate.

Liczymy, że najlepiej wypadnie tam kogut Sznajder oraz piórkowiec Gondzik, który w Helsinkach po dość wyrównanej walce przegrał ze zdobywcą srebrnego medalu Węgrem Polyakiem. Majewicz w w. średniej posiada kapitalne warunki fizyczne — ani jednego zbytecznego grama tłuszczu, jak mówią fachowcy — ale brak mu jeszcze rutyny i obycia turniejowego. Na zdjęciu: Gondzik, trener Ostrowski i Majewicz. (fot. CAF).



KOZIOŁ W KOSZU

Kozłowanie piłki w koszykówce — to jeden z podstawowych elementów tej gry, odgrywający olbrzymią rolę przy tzw. prowadzeniu piłki. Na czym ono polega? Polega na powtarzających się odbijaniach (kozłowaniach) piłki od podłoża, wykonywanych jednorącz — prawą albo lewą ręką, lub na przemian. Na kozłowanie jednoczesne obydwoma rękoma przepisy gry nie zezwalają.

Kozłowanie piłki w zasadzie nie jest trudne, ale wykonywane w czasie gry staje się już skomplikowane. Zawodnik, prowadzący piłkę, musi bowiem równocześnie obserwować i współpartnerów i przeciwników, orientować się, gdzie znajduje się kosz itd. Gracz musi więc umieć równocześnie zwracać uwagę na kilka rzeczy. Przy wysokiej technice prowadzenia piłki i opanowaniu techniki kozłowania jest to jednak możliwe. W czasie kozłowania od czasu do czasu trzeba przenosić wzrok z piłki na boisko, na graczy i ich rozstawienie. Dla dobrego technika nie przedstawia to już specjalnych trudności.

Na czym polega technika kozłowania?

Zawodnik kładzie kiść zgiętej ręki ze swobodnie rozłożonymi palcami na powierzchnię piłki, znajdującej się przed nim. Następnie pchnięciem ręki i palców — nie uderzeniem lub rzutem — kieruje piłkę w dół do przodu. Właściwy ruch wykonuje tu kiść i przedramię, a oś obrotu znajduje się w stawie łokciowym.

Pchnięcia piłki powinny odbywać się miękko i z takim obliczeniem, aby piłka odskakiwała na potrzebną wysokość. Po odbiciu się piłki od podłoża — spotyka ona zgiętą w łokciu rękę.

Nogi muszą być przez cały czas ugięte — co pozwala na pełne zachowanie równowagi i ewentualną zmianę kierunku prowadzenia piłki. Tułów pochylamy lekko do przodu w celu zakrycia piłki. Zbytnie pochylenie do przodu i opuszczenie głowy utrudnia obserwację graczy i boiska.

Szybkość kozłowania zależy od wysokości odskoku piłki i od kąta, pod jakim piłka uderza o podłoże. Czym odskok wyższy i kąt mniejszy — tym dalej piłka odbija się od gracza, który musi biec szybciej, aby jej nie stracić. Przy niskim i prostopadłym kozłowaniu piłka przez cały czas znajduje się przy graczu i dlatego jego posuwanie się naprzód ustaje. Wypływają stąd pewne wnioski taktyki prowadzenia piłki: jeżeli gracz ma swobodną drogę — może kozłować piłkę bliżej.

Zmianę kierunku kozłowania przeprowadzamy w ten sposób, że dotykamy piłki w różnych miejscach jej powierzchni w odpowiednim kierunku bądź lewą, bądź prawą ręką. W celu zmiany kierun-

Gracz kozłujący piłkę „przedziera się" na przód, kozłując pod ręką przeciwnika

Bardzo niskie kozłowanie na miejscu. Piłka odbija się prostopadle.

MISTRZYNIE RZUTÓW

SKOK W DAL — NORMA NA TYTUŁ MISTRZA SPORTU 580

Wynik 580 dawał siódme miejsce na Olimpiadzie w Helsinkach. Nasz największy talent w tej konkurencji Duńska była na Igrzyskach jedenasta (565). Jej najlepszy zeszłoroczny wynik 583 jest o 3 cm lepszy od normy na tytuł Mistrza Sportu. W tym roku miała ona już w skoku w dal 557. Poziom ogólny tej konkurencji wykazuje stałą tendencję zwyżkową. Przeciętna 10 najlepszych wyników w 1949 r. wynosiła 518,8, w 1950 r. — 528,0, w 1951 r. — 534,1, w 1952 r. — 538,6. W obecnym sezonie przeciętna 538,0 zbliża się do rekordu z ub. r.

Największe szanse na uzyskanie normy, ale jeszcze nie w tym roku, mają według nas: mistrzyni CRZZ Hofmokl (543), Dutkiewicz (538), Aleksanderek (531), Wątrobowa (520) i Kusion (528). Po Gościniak (545) i Gburkównie (535) nic nadzwyczajnego spodziewać się nie możemy. Na Uwicką (w ub. r. 570) po jej kontuzjach trudno też liczyć.

Na zdjęciu Duńska (fot. O. Link).

SKOK WZWYŻ — NORMA NA TYTUŁ MISTRZA SPORTU 158

W skoku wzwyż sytuacja jest już nieco lepsza niż w roku ubiegłym. W obecny sezonie przeciętna 10 najlepszych wyników wynosi 147,55 (1949 r. — 143,2, 1950 r. — 146,1, 1951 r. — 148,45, 1952 r. — 147,45). Na czele tabeli tegorocznych wyników znajdują się dwie najbardziej utalentowane zawodniczki: Miguła, która brało skoczyła 150,5, oraz Gawełówna 150.

Wynik 158 o 6,5 cm lepszy od rekordu Polski Roszczewskiej zapewniłby czwarte do siódmego miejsca na Olimpiadzie w Helsinkach. Poza Migułą i Gawełówną, kandydatek na pobicie rekordu Polski, a nawet na uzyskanie normy na tytuł Mistrza Sportu trenerzy powinni szukać wśród takich zawodniczek jak: Białkowska (149), Duńska (148), Leszneówna (148), Stajno (147), Paszkówna-Rotkiewicz (147) i Tomanówna (145).

Na zdjęciu Białkowska (fot. CAF)

KULA — NORMA NA TYTUŁ MISTRZA SPORTU 13,50

Norma 13,50 równa jest rekordowi Polski Bregulanki. Wynik ten dawał szóste miejsce na Olimpiadzie w Helsinkach. Bregulanka pchnęła na Igrzyskach 12,98 i zajęła 10 miejsce. Jeżeli naszą rekordzistka powtórzy swój najlepszy wynik, wówczas tytuł Mistrza Sportu będzie miała zapewniony. Niestety, nie zapowiada się na to, gdyż w tym roku uzyskała zaledwie 11,68. W obecnym sezonie przoduje Konikówna, która pchnęła już 13,03. Ma ona wraz z wszechstronnie utalentowaną Senkiz (12,80) duże szanse na uzyskanie normy już w najbliższym czasie. Mocne rezerwy w kuli to Figner (12,41), Ciechówna (12,23), Krysińska (w 1952 r. — 12,85, w br. — 12,20) i Kajzerówna (12,15). Miotaczki nasze osiągnęły już w obecnym sezonie rekordową przeciętną 10 najlepszych wyników 12,144 (1949 r. — 11,136, 1950 r. — 11,564, 1951 r. — 11,687, 1952 r. — 11,882).

Na zdjęciu Konikówna (fot. W. Zarzycki)



Piękne przejście z piłką w szybkim tempie, przy pomocy kozłowania po zmianie kierunku.



Koniec kozłowania — zatrzymanie się na miejscu i schwytanie piłki.

ku kozłowania w lewo — dotykamy piłki z prawej strony (prawą ręką) i równocześnie skręcamy tułów w lewo. Gdy chcemy kozłować w prawo — postępujemy odwrotnie. W ten sposób możemy szybko zmienić kierunek kozłowania i obejść przeciwnika.

Bardzo ważne jest, aby prowadzenie piłki zakańczać nagłym zatrzymaniem się — dlatego przy ostatnim kroku nogi muszą być mocno zgięte. Przepis gry wyraźnie mówi, że prowadzenie piłki kończy się, kiedy jest ona zatrzymana jedną albo dwoma rękoma. Można więc schwytać piłkę tylko w momencie, gdy już stoimy na miejscu.

Kozłować na miejscu (stojąc) można nieograniczoną ilość razy.

Kiedy należy stosować kozłowanie? Przede wszystkim, gdy mamy wolną drogę do wykonania rzutu do kosza z małej odległości, dalej — gdy chcemy się oderwać od przeciwnika lub w celu szybkiego wyprowadzenia piłki z pola obrony na pole ataku (przy „szybkim ataku" lub „ataku pozycyjnym").

Przy kozłowaniu piłki należy pamiętać, aby nie tracić nad nią kontroli wzrokowej.

Opracował Z. DALL

I SKOKÓW

DYSK — NORMA NA TYTUŁ MISTRZA SPORTU 45

Tak jak i w kuli miotaczki nasze osiągnęły już w dysku rekordową przeciętną 10 najlepszych wyników 38,048 (1949 r. — 35,917, 1950 r. — 36,057, 1951 r. — 37,443, 1952 r. — 37,853). Uzyskanie w tym roku normy 45 m, która na Olimpiadzie w Helsinkach zapewniałaby czwarte miejsce, nie leży w granicach możliwości naszych dyskobolek. Wprawdzie Sankowska [illegible] w maju [illegible] 41,07, ale do wyniku tego który zresztą został zakwestionowany, w następnych miesiącach już się nie zbliżyła.

Szanse na tytuł Mistrza Sportu w tej konkurencji, ale jeszcze nie w najbliższym czasie, mają: Kozłowska (39,72), Królikowska (w 1952 r. — 40,25, w br. — 38,79), Wojnarowska (39,22) i Piecówna, która w ub. r. rzuciła 40,24, ale w obecnym sezonie jeszcze nie startowała. W rachubę wchodzi również Drzewiecka-Szczerbowska (w 1948 r. miała 39,69, a w br. — 38,58).

Na zdjęciu Kozłowska (fot. O. Link).





OSZCZEP — NORMA NA TYTUŁ MISTRZA SPORTU 47

Norma w tej konkurencji jest dość wyśrubowana. Wynik 47 m dawał piąte miejsce na Olimpiadzie w Helsinkach. Ciachówna, która na Igrzyskach zajęła siódme miejsce rzutem 44,11 chcąc zdobyć tytuł Mistrza Sportu będzie musiała rzucić o ponad dwa metry więcej od swego najlepszego wyniku 44,92. Bliższą normy, bo o 1,41 m, jest świeżo upieczona rekordzistka Kowalewska (45,59), która potrafiła w ciągu tygodnia poprawić się o blisko 5 metrów.

W oszczepie zawodniczki nasze osiągnęły już w bieżącym sezonie rekordową przeciętną 10 najlepszych wyników — 40,232 (1949 r. — 33,774, 1950 r. — 34,848, 1951 r. — 36,882, 1952 r. — 38,708). Poza Kowalewską i Ciachówną nie widzimy kandydatek do zdobycia w najbliższej przyszłości normy na tytuł Mistrza Sportu. Niemniej rezerwy mamy dobre. Zaliczamy do nich przede wszystkim rewelację mistrzostw CRZZ Wojtaszek (41,47), która dotychczas specjalizowała się w biegach na 400 i 800 m, następnie Dobrzycką (w 1952 r. — 43,04, w br. — 41,80), Stańko (w 1952 r. — 40,78, w br. — 38,72), Konikównę (w br. — 39,88), Nicko (37,81) i Figwer (37,79).

Na zdjęciu Ciachówna i Kowalewska (fot. CAF).

ROZWIĄZANIE KONKURSU SZACHOWEGO „SPORTOWCA"

DWA ZŁOTE MEDALE

Nasz konkurs szachowy polegał na rozwiązaniu dwu olimpijskich problemów, które otrzymały złote medale w Helsinkach. Wielu Czytelników zwróciło nam uwagę, że I nagrodę w dziale dwuchodówki dostał Musante. Istotnie tak było, ale później znaleziono antycypację, czyli wcześniej drukowane podobne zadanie Stocchi'ego i pracę zdyskwalifikowano, a Ellerman jako następny otrzymał złoty medal.

Pomimo lata i upałów, które, jak wiadomo, nie sprzyjają szachom, otrzymaliśmy ogromną ilość rozwiązań. Wielu Czytelników proponuje nam urządzanie co pewien czas takich konkursów. Cieszy nas, że jest tak wielu zwolenników kompozycji szachowej, o czym świadczy nie tylko ilość nadesłanych rozwiązań, lecz także i bardzo mały procent fałszywych rozwiązań względnie omyłek.

Liczebnie na pierwszym miejscu utrzymała się młodzież szkolna, która wzięła udział w konkursie, można rzec, masowo jak na problemistykę. Nie brakło wśród trafnych rozwiązań prac nawet trzynastoletnich uczniów szkół podstawowych. Również studenci wyższych uczelni licznie stanęli do konkursu. Dostaliśmy również m. in. rozwiązania od robotników, jak przedstawicieli wojska i marynarki.

Zawodniczki także poparły konkurs „Sportowca", do zawodów zgłosiło się kilka uczennic i kilka „seniorek". Oczywiście panie dyskretnie przemilczały wiek, zresztą nie wątpiliśmy ani na chwilę, że nie znajdzie się ani jedna zawodniczka, która będzie się ubiegać o nagrodę dla najstarszego w konkurencji.

Seniorzy wystąpili „godnie". Obok nowych nazwisk nadesłali rozwiązania stare wygi, którzy niejedną zdobyli nagrodę w konkursach „Expressu", „Trybuny", „Przyjaźni", czy „Głosu Pracy". W tej grupie, najbardziej rutynowanej, omyłek było niewiele, rozwiązania były napisane umiejętnie i dokładnie.

Wśród rozwiązań znaleźliśmy kilka nie do odcyfrowania, bowiem autorzy nie umieli sobie poradzić z notacją szachową, a przecież znajomość pisma szachowego w tych wypadkach jest nieodzowna. Wszystkim tym radzimy nabyć „Kodeks Szachowy", który zapozna z elementami notacji szachowej.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ KONKURSOWYCH

1. DWUCHODÓWKA — ARNALDO ELLERMAN

1. Wc4-c3, grozi 2. Wc3—f3x
1. ... Sc3 2. Sg7—e6x
1. ... Sf6 2. Gh4—g5x
1. ... Sg5 2. Gh4—g3x
1. ... Sc5 2. Hf8—d6x

To są główne warianty dwuchodówki. Przedstawiają one jednolitą grę czarnego skoczka. Specjaliści oczywiście wiedzą, że problem opracowuje temat Ruchlisa w czterech wariantach, że ma grę przygotowaną, ale te tajemnicze terminy niewiele powiedzą przeciętnemu miłośnikowi zadań szachowych.

Wielu Czytelników proponowało rozwiązanie 1. Wg2—g3? z groźbą 2. Wf3x. Czarne mają jednak wystarczającą obronę 1. ... Gd8—h4 i wieża nie matuje na f3, gdyż zwalnia się pole g5 dla króla. Druga złuda 1. Hf8—d8? z trzema groźbami 2. Hg5x i 2. Gg5x lub 2. Gg3x jest obalana ruchem 1. ...f7—f6 i mata w drugim posunięciu nie mamy.

2. TRZYCHODÓWKA — VLADIMIR PACHMAN

1. Kh5—g6 tempo! czyli posunięcie wyczekujące.

1. ... de2 2. Hh6! ef1H 3. Sc2x
1. ... d2 2. Hh1! d1H 3. Sg2x
1. ... h5 2. ed3 h4 3. Sc2x.

Grę główną stanowią dwa pierwsze warianty, w których czarne blokują pola wokół własnego króla, dorabiając równocześnie hetmana. Szczególnie ładny jest pierwszy wariant, w którym hetman chwyta niespodziewanie pole d2. I tu specjaliści wiedzą, że zadanie kończy się trzema wzorowymi matami, co znowu jest niejasne dla wielu amatorów rozwiązywania zadań.

Wielu Czytelników, jako rozwiązanie proponowało posunięcie 1. Se3—c4? Ruch ten nie jest dobry, gdyż czarne nie zagrają życzliwie d3—d2, lecz zupełnie nieprzyjaźnie 1. ...d:c2 i po 2. Hh1 nastąpi 2. ... d:f1H bez mata w następnym posunięciu. Również po 1. g4—g5? gramy d:e2. Aby stępić ostrze tej nieprzyjemnej obrony musimy otworzyć linię dla H, który z pola h6 zaatakuje ważne pole d2.

W jednym z następnych numerów podamy nazwiska nagrodzonych zawodników, którzy otrzymają pamiątkowe nagrody książkowe oraz

Odpowiedzi i interwencje

M. M., ŁÓDŹ. — Nie zrażajcie się niepowodzeniami. Wyniki w sporcie uzyskuje się długą i systematyczną pracą. Radzimy więc nie ograniczać się do obowiązkowych ćwiczeń wf przy Waszej uczelni. Zapiszcie się do koła sportowego i uczęszczajcie pilnie na treningi — najlepiej sekcji ogólnego przygotowania, a wyniki na pewno poprawią się.

CZESŁAW PRZYBYCIEŃ, KRAKÓW — 1) Najlepszą, uzupełniającą dziedziną sportu jest dla narciarstwa lekkoatletyka. Mamy tego liczne przykłady. I tak mistrz olimpijski w biegu narciarskim na 18 km Norweg Brenden wygrał ostatnio w konkurencji międzynarodowej 3000 m z przeszkodami (9:06). Jego rodak, znany lekkoatleta Stokken okazał się doskonałym narciarzem, odnosząc sukcesy na 30 i 50 km. Z naszych zawodników długodystansowcy Kwapień i kiedyś Zdzisław Motyka — to narciarze i lekkoatleci. Również Gorholska uprawia lekkoatletykę. Miała ona niezłe wyniki w biegach przez płotki. 2) Konieczna jest stała opieka lekarska.

WOJTEK SOBOCIŃSKI, WARSZAWA. — Przykro nam bardzo, że popełniliśmy pomyłkę, umieszczając pod Twoim zdjęciem w nr 24 „Sportowca" podpis „Kazik" zamiast Wojtek — czołowy „packarz" kortów CWKS". Mamy nadzieję, że dostarczysz nam jeszcze okazji do umieszczenia Twojej fotografii z prawidłowym już podpisem.

Pisząc „czołowy „packarz" kortów CWKS", mieliśmy, oczywiście na myśli turniej, rozgrywany na tych kortach, a nie przynależność zrzeszeniową. Spoglądaj jednak pogodniej na te sprawy — prawdziwy sportowiec nie powinien być zgryźliwy, tak jak ty w swym liście.

Piotr i Hanna NA IV FESTIWALU



Na stadionie pracowali wszyscy. W ostatnich dniach stanął do pracy Jacques Denis, sekretarz generalny Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej (trzeci od lewej).

Bukareszt w lipcu.

Marzenia ostatnich miesięcy spełnione. Jesteśmy w Bukareszcie! Nie chce się wierzyć, że to wszystko jest prawdą.

Witano nas od samej granicy, rzucano do okien kwiaty. Przyjaciele, gdzie nie spojrzysz wszędzie twarze uśmiechnięte, serdeczne. Wysiadamy z pociągu. Delegacje, orkiestra i znów kwiaty. Śpiewamy głośno, z całego serca.

Młode Rumunki wręczają nam podarki. Dostaję śliczną, bajecznie kolorową bluzkę. To dar młodych robotnic fabryki „8 marca" w Piatra Neamt. Rumunka podaje mi notes. Piszę adres. Ona swój. Ruksanda Arama, Piatra Neamt... I całujemy się.

Ulice Bukaresztu. Białe, śliczne domy, zielone place. Prosimy kierowcę, ażeby jechał wolniej.

— Pietrek — wołam na cały głos do swego kolegi z Poznania, z którym razem byliśmy na Zlocie — patrz to Plac Republiki!

Skręcamy na prawo do ulicy Constantina Milla. Tu mieszkamy. Trzecie piętro. W drzwiach wita nas cała rodzina. Oddają nam, dwom koleżankom, czyściutki, pełen kwiatów pokój. Stół zastawiony jedzeniem. Nie jesteśmy głodne. Mamy dość wrażeń. Ale nasza gospodyni, Ema Jonescu, nie ustępuje.

Jak gorąco! Na ulicach tłok. Wszędzie flagi. Wśród wielu innych szukamy polskiej. Jest. Oglądamy Pałac Młodzieży. Co krok tablice informacyjne: międzynarodowa wystawa artystyczna, wystawa dokumentalna! Spiesząc się, zaglądamy tylko do okien: małe traktory, makiety tokarek — takie jak w zakładach Stalina w Poznaniu, śliczne popielniczki z rysunkiem latarki i kilofa.

Strumień ludzi pcha nas ciągle naprzód. Niesieni tą falą — nie wiemy nawet kiedy znaleźliśmy się w Parku Kultury. Przed nami stadion „23 sierpnia".



Budowa ogromnego stadionu na 80.000 miejsc została zakończona w rekordowym tempie, w ciągu 160 dni. Na zdjęciu radzieckie buldożery podczas pracy.

— Hanka, szybko!

Piotr ciągnie mnie za rękę. Stoimy na trybunie. Coś wspaniałego! Takiego stadionu nie widzieliśmy w życiu. Ile tu miejsc? Jak malutkie wydaje się samo boisko. Z nami przygląda się stadionowi cała grupa kolegów w barwnych strojach.

— Zdrastwujtie, drużja — mówi jeden z nich — Sasza Pietrow! — przedstawia się.

— Cześć, koledzy! A wy skąd? Z Indii? Z Anglii? Z Kolumbii? Ojej, cały świat!

Teraz chodzimy po stadionie razem. Młody opalony Rumun udziela nam wyjaśnień.

— Czy wiecie, ile tu było roboty? — podnosi jakoś tak śmiesznie głowę do góry, jakby chciał tym wyrazić cały ogrom wielkiego przedsięwzięcia.

— Wiecie, że gdyby ziemię, którą zużyto przy budowie załadować na wagony towarowe — to powstałby z tego pociąg o długości 500 km, albo inaczej 1000 pociągów po 54 wagony. Przy stadionie pracowało bez przerwy 6.000 robotników.

Informatorem, jak później dowiedzieliśmy się, był kolega Augustin Stroian, sekretarz organizacji młodzieżowej na budowie. To on wręczał kilka tygodni temu sztandar KC Związku Młodzieży Pracującej, najlepszej brygadzie Iona Leftera. Augustin Stroian to syn robotnika. Dzięki wyzwoleniu Rumunii w sierpniu 1945 r. (stąd nazwa stadionu „23 sierpnia") Stroian zdobył wykształcenie i dziś zajmuje tak poważne stanowisko.

W pewnym momencie dowiadujemy się, że na Stadionie Republiki trenują lekkoatleci. Wsiadamy do autobusu. Chcę płacić. Konduktorka, młodziutka dziewczyna nie chce brać pieniędzy.

— Unde este strada? — zwraca się do mnie. Nie rozumiem, błagam o pomoc pasażerów.

— Pytają na jaką ulicę chcecie jechać — wyjaśnia ktoś niespodziewanie po polsku...

— Stadion Republiki!

Stadion jest mniejszy od „23 sierpnia". Może na nim pomieścić się 35.000 widzów. Bieżnia sześciotorowa, przed trybuną powiększa się o jeszcze dwa tory. Na niej ustanowiono wiele rekordów krajowych i międzynarodowych. Tu 7 lipca Wasiliu Dimitru pobił rekord Rumunii w biegu na 10 km — 30:56,6.

Podchodzimy do bieżni. Szukam Piotra. Nie ma go. Był tało ścisk, gdzieś zgubił się. No, nic, odnajdziemy się w domu. Patrzymy na bieżnię. Zaraz, niemożliwe. Ale tak, na pewno. Przecież to Zatopek. Rozmawia z kimś. Nagle kilku rumuńskich pionierów zaczyna



Oglądamy pierwszych trenujących zawodników

wołać: Za — to — pek! Zatopek podszedł do pionierów. Zarzucono go notesikami. Emil wziął na rękę małą dziewczynkę, a drugą rozdaje autografy...

Zbliża się wieczór. Wychodzimy ze stadionu, idę ulicą prosto przed siebie. Zgubiłam się. Idę sama. Nie, już nie sama. Wpadłam w jakąś rozśpiewaną grupę. Trzymam lewą ręką szczupłego Murzyna, z prawej Rumunka. Śpiewają. Podchwytuję melodię:

„Dumnie powiewa nasz proporzec, pokój niesiemy my w sercach...“

Śliczna piosenka.

Zatrzymujemy się w jakimś parku. Na udekorowanym podwyższeniu gra orkiestra. Tańczymy. Och, jaki jest trudny ludowy taniec rumuński. Nie, nie jest trudny. Już i tańczyć umiem. Wieczór, śliczny wieczór.

Piotra jeszcze nie ma. Gospodyni jest bardzo uprzejma. Przyszła jej córka. Młodziutka, ma zaledwie 15 lat. Pokazuje mi sportową odznakę festiwalową i nie bez nuty dumy mówi, że zdobyła ją jako 47-ma w kraju.

— To dobrze — mówię — ja też zdobędę.

Piotr wpadł do mieszkania jak bomba.

— Hanka, Hanka, to wszystko jest wspaniałe! — Usiadł i z natłoku wrażeń nie wie od czego zacząć.

— Wiesz kogo widziałem? Wyobraź sobie sam Picasso. Tak, Picasso. Siedział na trybunie pływalni i przyglądał się trenującym. To na pewno był on, chyba się nie mylę... Pływa Gremlowski, Werakso. Widziałem Szekely, ach jaka ona szybka... Są trzy baseny. Do skoków, 50-metrowy do zawodów i treningowy. Trybuny duże, 5000 ludzi zmieści się.

*

Jak bardzo cieszymy się. Ach, warto było pracować, warto było starać się, żeby teraz wszystko to zobaczyć. Dopiero jeden dzień, a tyle już widzieliśmy, tylu nowych przyjaciół. A przecież przed nami jeszcze 16 cudownych dni. Piotr — zapalony kibic sportowy nie wie wprost co robić. Tyle imprez sportowych i artystycznych, żeby je wszystkie obejrzeć trzeba by, jak obliczono, przynajmniej trzech lat.

Piotr i Hanna. Nawet nie przedstawiliśmy się porządnie. Ale na to nie ma czasu. Mamy samouczek rumuńskiego. Trzeba uczyć się. Jak to mówiła konduktorka: Une este strada? Une este biroul informatii? Gdzie jest biuro informacyjne?

A więc do następnego numeru „Sportowca“

PIOTR I HANNA





S. Kovacz (drugi z prawej), delegat młodzieży rumuńskiej, czołowy sportowiec zrzeszenia „Metal“, jeden z pierwszych, który zaczął stosować „nóż Kolesowa“.



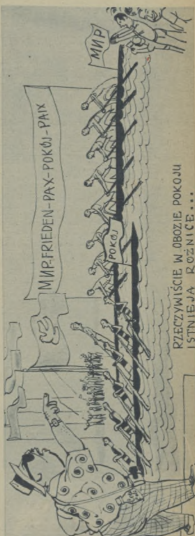
Przy budowie stadionu „23 sierpnia“ pomagała ochotniczo młodzież całej Rumunii. Stadion ukończono przed zaplanowanym terminem.



Pierwszy delegat młodzieży angielskiej, który przybył ze sztafetą festiwalową przez Kanał La Manche — David Burton.









W pogoni za piłką

Gra się rozpoczęła. Wielbiciele piłki nożnej śledzą z napięciem piłkę mknącą po boisku: to się toczy od nogi do nogi, to wzlatuje ponad głowy i zatoczywszy łuk, niczym jabłko niezgody zjawia się na drugiej połowie boiska. Tam znów zapala się krótka walka i znów piłka posłusznie leci pod wskazanym adresem.

Tysiące takich momentów składa się na mecz piłkarski, który ujawnia zręczność, siłę, zwinność, spryt, pełną odwagi walkę piłkarzy. Kapryśne jest szczęście w sporcie. Czasami — silna drużyna przegrywa ze słabą, kiedy indziej znów piłka, skierowana w stronę bramki przeciwnika, przelatuje ponad poprzeczką, to znów przypadkowo „ścięta" wpada zdradziecko do własnej bramki.



Ale jakie nie byłyby losy meczu, piłkarze kontynuują dalej walkę, która nie kończy się na jednym lub dwu spotkaniach.

Walka zaczyna się na długo przed momentem, w którym publiczność usadowi się na trybunach. Jeszcze na kilka dni przed rozpoczęciem zawodów trenerzy przystępują do przygotowania drużyn. Mówią o zadaniach taktycznych w oczekujących ich spotkaniach, ustalają przed którymi z napastników trzeba się mieć na baczności i surowo przypominają o obowiązku dżentelmeńskiej gry.







Już teraz zawodnicy doznają uczucia, jakby byli na boisku. Rozgrywają w wyobraźni kombinacje, trafnie strzelają bramki i bardzo zręcznie przyjmują piłki od „fuszerujących" przeciwników.

I oto nareszcie nadchodzi dzień długo oczekiwanego spotkania. Elektryczny pociąg mknie ze Spartakowcami z Tarasówki do Moskwy. Za oknami migają malownicze widoki przedmoskiewskich okolic. Ale ani Paramonow (z lewej strony), ani Timakow (koło okna), ani Sjedow niczego wokół siebie nie widzą (patrz zdjęcie nr. 1). W myślach swych są już na stadionie „Dynamo". Już prowadzą walkę z „Zenitem".

W momencie, gdy sędzia Klaws wyszedł na stadion (zdjęcie nr 2) i rozległ się jego długi, nawołujący gwizd, trybuny były już zapełnione do ostatka. Zaczęły się zawody o mistrzostwo kraju.

Pierwszy emocjonujący moment rozegrał się pod bramką „Zenitu". Po niedługim, pełnym napięcia pojedynku z obroną, piłka wpadła do bramki leningradczyków i już obrońca, Wojnow, ze smutkiem spogląda na bramkę.

Za chwilę znów niebezpieczny moment na polu karnym leningradzkiej drużyny. Piłka leci na bramkę i obrońca „Zenitu", padając odbija ją ręką. Sędzia wyznacza rzut karny i kapitan Spartakowców, Simonian, umieszcza piłkę na jedenastometrowej odległości.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem „Spartaka", lecz w pięć dni później mistrz kraju spotkał się z piłkarzami stołecznego „Lokomotiw" i tym razem szczęście już nie dopisało.

10 minut przed końcem spotkania stan meczu był remisowy 2:2. Lecz Simonian wbił trzecią bramkę i jeszcze raz porwał swoją drużynę do ataku. Wszystkim się zdawało, że zwycięstwo spartakowców jest murowane. Jednakże na 7 minut przed końcem gry, w kierunku bramki mistrza przedarł się Larin. Celny, silny strzał. Robinsonada Pirajewa. Razem z nim pada i spartakowski obrońca, Tiszczenko, jak gdyby myślał, że w ten sposób zatrzyma piłkę. Gol! Wynik 3:3

W tym dniu spotkania piłkarskie odbywały się nie tylko w Moskwie, lecz i w innych miastach, w Kijowie, Leningradzie. Ulewny deszcz przeszedł nad ukraińską stolicą. Boisko pokryło się kałużami. Piłka, wpadając czasami do wody, płynie zamiast się toczyć. Młody widz śmiało biegnie za nią. Jest na bosaka, nie ma nic do stracenia (zdjęcie nr 3).

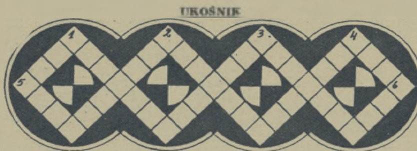
Nie bacząc na mokry stadion, walka między kijowskimi dynamowcami a kujbyszewską drużyną „Skrzydła Sowietów" toczyła się w szybkim tempie. Jedyny gol, który zdecydował o wyniku, był strzelony przez kijowskiego napastnika Komanowa, do własnej bramki.

W tym czasie, w Leningradzie





UKOŚNIK



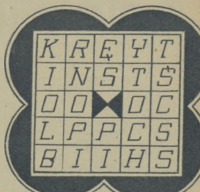
Prawoskośnie w dół: 1) Najlepszy długodystansowiec świata, 2) akademicki mistrz świata w wioślarstwie, 3) jeden z czołowych zapaśników polskich, 4) wartość towaru wyrażona w pieniądzach, 5) bokser USA, który na Olimpiadzie przegrał z Pappem (wspak)

Lewoskośnie w dół: 1) Znany krótkodystansowiec czechosłowacki (wspak), 2) bokser radziecki w wadze ciężkiej, 3) mistrz Polski w boksie (waga półciężka), 4) wszechstronna lekkoatletka radziecka, 6) polski skoczek narciarski (wspak) **K. Zielnica, Wljewo**

Za rozwiązanie obu podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania: pięć książek Ponadto rozlosowane będzie pięć książek dla Czytelników, którzy nadeślą trafne rozwiązanie przynajmniej jednej zagadki.

Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji „Sportowca", Warszawa 1, skr. p-towa 255, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwa tygodnie.

KONIKÓWKA LITEROWA



Ruchem konika szachowego połączyć wszystkie litery podane na rysunku i odczytać rozwiązanie. Początek zdania do odgadnięcia.

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr. 16 „Sportowca":

Krzyżówka: POZIOMO: Owens, Dawis, Posti, Magni. Uchow, Cox, la, Le (Lee), pln (polon), I. M. (Maria Ilwicka), el, Tam, Deutsch, cu, we, Peters, Ilwicka, A. M. (Adam Mickiewicz), Mimoun, Zybina, emu, E. K. (Emil Kiszka), Abo, Aga, zew, lew, AKS, tempo, Niemi, Jesse, Nurmi.

PIONOWO: Odoszmur, Sitzwohl, Sit-Coppi, Puklicky, maraton, Wielema, Bauma, Lewandowski, PDT, Steel, Holmkvist, Ciachówna, Eminente, Czukarin, Urugwaj gem, Lee, Aza, Bek.

Nagrody książkowe wylosowali:

1) Zb. May, Zabrze, ul. Wolności 269

2) Z. Szymański, Warszawa-Muranów, ul. Nowolipie 25—87, bl. 17a

3) Witold Sawicki, Poznań, ul. Sowińskiego 20 m. 4.

4) Mieczysław Przybylski, Poznań, ul. Golęcińska 7c, coll. Cieszkowskich

5) Andrzej Malusiak, Warszawa 12, ul. Parkowa 31.

6) Franciszek Łukaszewicz, Pabianice, Warszawska 121 m. 2.

7) Andrzej Potkański, Radom, Struga 8 m. 4.

8) Henryk Struszewski, Józefów k. Otwocka, Mickiewicza 6.

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr. 17 „Sportowca":

Wirokrzyżówka: Poziomo: Oka, dur, Zatopek, Men, oni. Pionowo: Skromny, aut, dal, len, cep. Wirowo: foka, Adam, boks, Dana, Noja, Tita, kula, siew, Nina, data, nurt, kant, kort, Fiat, Kiss, skok, Webb, Brom

Dopełnianka: loty-gabloty, mina-ozimina, rząd-nierząd, rody-nagrody, cyna-oficyna, tusz-kontusz, lupa-szalupa, koza-narkoza, czek-skoczek, owca-hodowca, pień-stopień, otok-krwotok, rota-sierota. BIEGI NARODOWE

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1) Jótka Przystańska, Kotlin, pow. Jarocin Wlkp.

2) Teresa Binkien, Warszawa, Puławska 1, „Dom Książki"

3) Krystyna Mrozowska, p. Skolimów k. Warszawy, ul. Świerczewskiego 10.

4) Wiesław Kuryłło, Olbięcin, pow. Kraśnik Lubelski.

5) A. Adamowicz, wieś Grondy, gmina Orzysz, pow. Pisz.

6) Kłodz Kardasiewicz, Warszawa-Jelonki, ul. Mochnackiego 43

7) Wiktor Merczyński, Toruń, ul. Włocławska 2 m. 10

8) Jan Noder, Zakopane, ul. Kaszelewskiego 4 m. 1

---

także padał deszcz, ale na stadionie im. Kirowa zebrało się dużo widzów. Tam spotkali się starzy rywale — moskiewscy i leningradzcy dynamowcy. Zapomniał o deszczu zarówno leningradzki chłopak jak i siwobrody starzec (zdjęcie nr. 4), porwani walką na boisku.

Walkę w Leningradzie śledzili nie tylko widzowie, zapełniający trybuny ogromnego stadionu. Nieprzerwanie dzwoniły telefony w gabinecie przewodn. moskiewskiego „Dynamo", a jego sekretarka (zdjęcie nr 5) Lida Obchodowa, nie nadąża komunikować: „Prowadzą nasi. Wynik 3:1. Do końca meczu pozostała jedna minuta" Tak, do końca gry pozostała jedna minuta, i trener leningradzkich dynamowców, Butusow, smętnie spogląda na swój sztoper (zdjęcie nr 6).

Tak się odbyły cztery mecze opisane przez nas w powyższym fotoreportażu. A ile ich jeszcze przed nami?

Tłum. H. O.



5



6

Na boisku filatelistycznym





W marcu 1935 roku Salwador organizował III Igrzyska Sportowe Ameryki Centralnej. Oczywiście nie obyło się bez wydania znaczków pamiątkowych, bo jak wiadomo sporą częścią budżetu małych republik amerykańskich są dochody z wydawania znaczków pocztowych. Wydrukowano więc jedną serię złożoną z 5 znaczków, ilustrujących dyskobola.

Filatelistom zdawało się, że jeśli nabędą taką seryjkę, to już będą szczęśliwi. Ale spotkał ich srogi zawód. Znaczki zostały w ten sposób przyszykowane, że jedne z nich nie miały ząbków u dołu, drugie znów u góry, inne z boku itd. I w ten sposób powstało 9 odmiennych serii. Wprawdzie miały one taki sam wygląd, ale wszystkie różniły się sposobem perforowania.

Jednocześnie wydano serię dla korespondencji lotniczej z sylwetką biegacza i zrobiono filatelistom ten kawał, ząbkując znaczki z różnych stron. Kto chciał mieć komplet, musiał nabyć 9 serii.

KAZIO

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,60 zł, kwartalnie 13,80 zł, półrocznie 27,60 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 98-342.

REDAGUJE KOLEGIUM

4-U-18818

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. 896-43, sekret. red. — 865-66. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 3, tel. 701-11 i 637-29, wewn. 70. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

Pomyśl i porozmawiaj z innymi
zanim skoczysz w dal...

Gdyby, proszę was, trening lekkoatletów opierał się na ścisłej współpracy trenerów, działaczy społecznych, lekarzy, etatowych urzędników GKKF to, proszę was, wyniki byłyby hoho...

— Jakie byłyby wyniki?

— No, doskonałe.

— Ale czego doskonałe wyniki?

— Jak to? Lekkoatletów.

— Bo ja myślałem, że wyniki tej współpracy: trenerów, lekarzy, działaczy...

— Co za pytanie? Jasna rzecz, że wyniki lekkoatletów to wynik współpracy trenerów, lekarzy itd.

— Ach, więc najpierw musi być ta współpraca, później ta współpraca musi być dobra, a wtedy dopiero będą dobre wyniki współpracy.

— No tak, to jasne.

— Wcale nie jasne. Wszędzie mówimy tylko o konieczności współpracy, tak jak mówiło się kiedyś o konieczności długofalowego treningu lekkoatletycznego. I np. nasi skoczkowie, płotkarze, sprinterzy trenują długofalowo, ale obawiam się, że niewłaściwie.

— Co za opowiadanie? Można kogoś niewłaściwie trenować, ale współpraca taka musi dać wreszcie dobre wyniki, ona nie może być zła.

— Współpraca, a więc, w tym wypadku, kolektywne ustalanie działania, planu przygotowań czołówki, jest w swym założeniu czymś najbardziej twórczym, decydującym o powodzeniu. Zamieńmy jednak słowo WSPÓŁPRACA na WSPÓŁBRAKOROBSTWO, a skutki mogą być jeszcze bardziej opłakane niż działanie w pojedynkę...

Taką oto smutną rozmowę podsłuchałem w szatni wielkiego stadionu. Optymista zamilkł, machnął ręką i odszedł, pesymista zagłębił się w fachowym artykule jednego z pism sportowych, a po charakterystycznym uśmiechu na jego inteligentnej twarzy, zorientowałem się, że znalazł tam potwierdzenie swych złowróżbnych wniosków.

Ponieważ miał miły, życzliwy uśmiech, z kolei spróbowałem i ja szans w dyskusji.

— Sądząc z podsłuchanych wywodów, nisko oceniacie kwalifikacje naszych trenerów i działaczy.

— Cóż znowu, nie zrozumieliście mojej tezy. Ja twierdzę, że nie potrafimy jeszcze kolektywnie współpracować. Tego trzeba się nauczyć.

O, tuki choćby drobny przykład: chwalony przez fachową prasę przekład doskonałej książki Chomienkowa i Stiepanczenoka „Lekka atletyka" (na okładce książki czytamy „I. Stiepanczenok", na pierwszej stronie „J. A. Stepanczonok"). Pochwały podkreślały szczególnie wartościowe tablice kinogramowe tej książki i cóż widzimy w tłumaczeniu. Praca kolektywna: tłumaczył Jan Mulak, konsultował fachowo Wacław Gąssowski, redaktor Alina Rozwadowska, redaktor techniczny Stanisław Leśniewski, a w kinogramach NA RYSUNKU Nr 5 widzimy biegnącego dużego mężczyznę, gdy podpis informuje, że biegnie panna E. Sieczenowa. Dalej, RYSUNEK 42 ma wg podpisu być kinogramem rzutu granatem, a pokazuje rzut oszczepem. Obok, również wg podpisu, Smirnicka rzuca granatem. A na obrazku rzuca oszczepem...

Oto wynik naszej „kolektywnej" współpracy: błędy. Nie umiemy pracować kolektywnie, właśnie w lekkoatletyce. Ten przypadkowy przykład jest wiernym „książkowym odbiciem" sytuacji na boisku...

Zainteresował mnie ten dziwny znawca lekkoatletyki, zapytałem, co sądzi o naszych trenerach?

— Każdy z nich — powiedział — jest wspaniałym materiałem na trenera dużej klasy. Ilościowo mamy wielką przewagę nad innymi krajami, gdy chodzi o trenerów. Jest ich rzeczywiście dużo.

— Jak to dużo, przecież jest ich o wiele za mało?

— To zależy w jakiej skali. Na Węgrzech na przykład jest jeden państwowy trener dla czołówki: sławny onegdaj sprinter Sir i na nim koniec.

Rzeczywiście, przypomniałem sobie, że to samo powiedział mi kierownik węgierskiej drużyny kilkanaście dni temu.

— Cóż więc robić?

— Nic, cieszyć się. I dać naszym trenerom jak najlepsze warunki rozwoju. Trenować ich, a jest to trening trudniejszy niż zawodników.

— Jakiego treningu wymagają trenerzy?

— Stałego szkolenia fachowego, wyjazdów na poważne imprezy, roboczego kontaktu z kolegami radzieckimi, pełnej literatury fachowej.

— A co sądzicie o specjalizacji trenera lekkoatletycznego?

— Oj, z tym jest wielka przesada. Specjalizacja wg pionów — rzut, skok i bieg. Powiem wam pikantną rzecz, raczej nawet przypomnę, że na Węgrzech pod treningiem znakomitego sprintera Sira, najgorzej w chwili obecnej przedstawiają się... sprinty. Nie znaczy to przecież, że Sir nie umie trenować krótkodystansowców. Bądźmy więc ostrożni w ocenie możliwości trenerskich.

— Jeszcze o tej współpracy, osobliwy człowieku.

— Jeśli mowa o treningu — współpraca winna również nie wpadać w przesadę. U nas widzimy często „współpracę", polegającą na tym, że trenerzy zastępują lekarzy, sprawozdawcę, lekarz trenera, a działacz wszystkich wymienionych...

Lekarz winien być na swoim miejscu, sekcja na swoim, trener na swoim i zawodnik na swoim.

— Ten ostatni — dorzuciłem szybko — w tym idealnym układzie — oczywiście na miejscu pierwszym!

— Tak — uśmiechnął się znajomy — wówczas i zawodnik często będzie na miejscu pierwszym. Ale jest jeszcze jedna rzecz, którą zapomnieliśmy poruszyć. Że przed kolektywnym działaniem wszystkie strony muszą się porozumieć, wypowiedzieć, przedyskutować sprawę. Ostatnio udało mi się wśliznąć kilkakrotnie na zebranie sekcji l. a., tam nigdy nie widziałem przedstawiciela rady trenerów.

Droga do dobrej kolektywnej pracy prowadzi przez dokładne omówienie sytuacji i wyłonienie najbardziej fachowego, najodpowiedniejszego kolektywu. Czy to jest takie trudne?

Jak dotąd trudniejsze niż przebiegnięcie 5 km w 14:24,8. Ale miejmy cierpliwość.

ETER



Najmłodsza przedstawicielka usportowionej rodziny Adamczyk na rękach Białkowskiej. Obok matka Ronczewska-Adamczykowa i Maciejakówna.
Fot. Arczyński

Kupczyk i Potrzebowski prowadzą, ale w tym biegu na 800 m zwyciężył Lewandowski (na zdjęciu na czwartym miejscu). Na trzeciej pozycji — Witulski, na piątej — Jackiewicz. *Fot. CAF*

ZBIGNIEW BIEGAŃSKI

Kibic - fanatyk

(Bajka sportowa)

Był raz kibic — fanatyk...
Poza swą drużyną,
wcale niezłą, dość dobrą —
ale nie jedyną,
świata widzieć nie chciał.
Kogo spotkał na drodze —
już robił mu wykład...
Wciąż na jeden temat,
w te słowa na przykład:
— Ale „moi" grali...
grali co się zowie...
To są zuchy kochane!
No, niech pan sam powie...
Wygrać dziesięć do zera —
nie każdy potrafi.

Mogło być jedenaście,
a niech to szlag trafi!
A po chwili namysłu
znów wykrzyknął: — Właśnie!
Równie dobrze być mogło
bramek aż dwanaście!
No, bo gdyby „chłopaki"
mieli lepsze strzały,
to by bramki padały,
padały, padały...

Wspomniał każdy gry moment,
w pamięci pogmerał —
Orzekł: — Wynik mógłby
brzmieć:
Czterdzieści do zera!...
Tak obliczał, narzekał,
aż przyszła niedziela:
„Chłopcy" jego przegrali
dwanaście do zera!

